

## DOBRANOC Z MORSKĄ KOŁYSANKĄ

Na granatowej płachcie nieba złoty Księżyc kulił się coraz bardziej i bardziej. Gwiazd prawie nie było widać, a na ziemi światłami brylantów i ogniami rubinów, lśniły w wirze żywego walczyka kropelki uspiętego morza płaszące wkoło boskiego Neptuna.

– Spójrzcie! Jak One kochają tego starego zbereźnika – wykrzyknął zazdrosny Księżyc, zwracając się do zastępów przygasających gwiazd.

Drgnęły w ich sercach dawne wspomnienia. Zmęczone upływaniem czasu, ospale poruszając ciężkimi ramionami, zaczęły podrygiwanie, co chwilę przerywając drzemką i błyszcząc coraz słabiej i słabiej... Zniesmaczony Księżyc, skulił się najbardziej jak potrafił. Chował się coraz głębiej i głębiej za chmurami, szukając pocieszenia w delikatnym dotyku ich aksamitnych płaszczy, wykąpanych w niebiańskim deszczu. Odtąd coraz częściej chowa się za chmurkami.

– A stary „zbereźnik”? – spytał Synek.

– Został. Niezmordowany buszuje pośród drobniutkich kropelek wody, rozedrganych świeżością mór i oceanów, połyskujących światłami diamentów i barwami tęczy.

– A gasnące gwiazdy? – dalej dręczył pytaniami dociekliwy Synus.

– Te starsze najbardziej sfatygowane, spadły jak zawsze na Ziemię i kręcą się wśród nas, ale śpij już – odpowiedziała mama.

– No tak! Ale gdzie są teraz, mamuniu? – Synek dalej wiercił młodej kobiecie dziurę w brzuchu. Ta, ucałowawszy malca w obydwa policzki, poleciła:

– Zaspiaj, bo przestanę opowiadać! Może jutro je spotkamy. Nietrudno je rozpoznać. Tu, nad morzem jest ich najwięcej. Czasem próbują jeszcze zabłyśnąć, ale...

Przerwała opowiadanie, bo Synek nie usłyszawszy ostatniego zdania zasnął, znużony rytmicznym kołysaniem starej łajby, którą właśnie przybili do brzegu.

Spojrzała na molo. Tuż obok, przy wciśniętych w piasek sztalugach, siedziała malarka. Zmęczoną ręką przesuwała sfatygowany pędzel po białym twardym kartonie.

Rejestrując naturę widzianego świata, barwioną kolorystyką jej własnej niebagatelnej poetyckiej fantazji, nie czuła chłodu nocy. Wczesnym rankiem, oprawione w tanie ramki obrazki, za grosik sprzedawała, jako owoce niedocenionego talentu – żaglowce, sztormowe fale wzburzonego oceanu, a także gasnące gwiazdy, w wirze spadania coraz niżej i niżej...

Za grosik... dla dobra kieszeni i pustych brzusków jej dzieci.